Wydanie poranne

Przedpłata za „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 203 — **Kraków, Środa dnia 26 Lipca 1905 r.** — **Rok XIII.**

Broń narodu.

Podziwiamy odwagę tych wszystkich, którzy z lekkiem sercem, z taką stanowczością, z taką pewnością siebie, żądają zaniechania strejku szkolnego, — zwłaszcza gdy sądzą z oddali o stosunkach warszawskich, mając o nich słabe wyobrażenie...

Strejk szkolny jest sam przez się anormalnością groźną i szkodliwą, a swawolne wciąganie młodzieży szkolnej w niepewny wir politycznej agitacji jest zawsze przedsięwzięciem ryzykownem, ale obecnie całe społeczeństwo polskie toczy zaciętą walkę z biurokracją rosyjską, która jest już silnie osłabiona przez własny naród; w tej walce trzeba używać wyjątkowej broni bez względu nawet na jej oboiecznośc. Wszakże właśnie ci najzawziętsi przeciwnicy strejku, z pewnością nie chcą popychać do zbrojnego powstania, które nietylko nie miałoby żadnych szans powodzenia, lecz osłabiłoby nasze pozycje; — ale z drugiej strony, czyż nie byłoby zdradą narodową, zachować się zupełnie biernie i z bezmyślną rezygnacją poddawać się dalej wszystkim nadużyciom i niegodziwościom rządu okrutnego, bezrozumnego, a w dodatku słabego?

Więc nie powstanie zbrojne, ale inne sposoby muszą być użyte dla osiągnięcia tego samego celu. Jedynym z nich jest niezawodnie bojkot szkoły rosyjskiej i rusyfikacyjnej, narzuconej nam, nawet nie jak w Prusiech, z pozorami legalności, — ale przez nieprawne rozporządzenia prowincjonalnych satrapów!

Gdybyśmy pod zaborem pruskim zdołali wytworzyć taką solidarność, aby absolutnie nikt nie posyłał dzieci do zniemczonej szkoły, gdybyśmy potrafili wytrzymać w tym strejku przez dłuższy czas, czyż rząd pruski mógłby złamać taki opór? Takie same stosunki zachodzą w Królestwie. Zapewne, strata czasu dla młodzieży jest wielką, — ewentualność zdeprawowania jednostek młodych przez rozpróżniaczenie, prawdopodobna, — niebezpieczeństwo chwilowej represji możliwe, — ale są to wszystko ofiary nieuniknione, gdy chodzi o wydarcie praw naszych z rąk potężnego wroga. Gdzież i kiedy odniesiono zwycięstwo bez ofiar?

To też jeżeli tylko istnieje najmniejsza możliwość, cień możliwości, że opuszczenie szkół przez młodzież polską zmusi rząd do ustępstw, należy strejk szkolny utrzymać i poprzeć. Bardzo być może, a nawet z pewnością tak będzie, że żydzi i dzieci czynowników pozostaną w szkołach. To nie zmieni sytuacji i nikogo nie oszuka. Rząd chwiejący się u podstaw, niepewny jutra, opuszczony i pogardzony przez własne społeczeństwo, nie jest w stanie nawet przy pomocy dotychczasowych praktyk, przełamać bojkotu, a garść żydów nie osłoni bankructwa złej i demoralizującej szkoły — tem raczej je uwydatni...

A i to należy pamiętać, że zaniechanie strejku będzie nam w Petersburgu poczytane za słabość i kapitulację wobec biurokracji i że nawet społeczeństwo rosyjskie weźmie nam za złe ten brak wytrwałości; o ile zaś powinniśmy zwalczać i obalać wszystkimi sposobami rząd i system rządowy, o tyle zależeć nam powinno na pozyskaniu i utrwaleniu sympatyj i szacunku narodu rosyjskiego...

Więc strejk szkolny jest może nawet nieszczęściem — znacznie jednak mniejszem, niż utrzymanie i wzmocnienie obecnego stanu rzeczy...

Mimo to nie rzucamy kamieniem potępienia na tych naszych rodaków, którzy w Warszawie dążą do zaniechania bojkotu szkolnego, widzą oni rzeczy zbliska, lepiej i dokładniej i zapewne trafniej oceniają położenie. Biorą jednak na swoje barki olbrzymią odpowiedzialność przed całą Polską, bo kto wie, czy z czasem nie obrócą się przeciwko nim piękne słowa Arcypasterza warszawskiego:

»Kości praojców naszych, poległych na polach chwały, łzy ciche matek, wylane w dniach niedoli, złote karty dziejów, księgi świętych Patronów kraju, podnoszą głośny protest przeciwko takiemu pojęciu godności narodowej«.

Walka o kęs chleba.

Rozporządzenia ministerjalne w sprawie dostaw galicyjskich. — Starania z górą dwuletnie. — Pomyślny rezultat. — Odnośne uchwały Sejmu galicyjskiego. — Wrzask niezadowolonych przemysłowców Austrji zachodniej. — Dostawy państwowe jako źródło stałego dochodu. — Świtanie lepszej doli w Galicji.

Z Wiednia piszą nam:

Od końca 1902 roku trwały zabiegi Koła polskiego, by skłonić rząd do uwzględniania producentów galicyjskich przy dostawach dla władz rządowych w Galicji.

Zrazu sprawa szła oporem. Ministrowie i ministerja robiły ustępstwa w poszczególnych wypadkach, ale nie chciały wydać rozporządzeń zasadniczych. Dr Koerber w rozmowie z posłem dr. Głąbińskim zauważył, że faworyzowanie przemysłu i rękodzieł zachodnio-austrjackich przy dostawach rządowych, datuje się jeszcze na postanowieniach Marji Teresy.

Lecz Koło polskie wcale nie myślało zaniechać tak odwiecznych tradycyj centralistyczno-niemieckich. Ponawiało tedy szturm za szturmem, aż wreszcie przy pomocy ministra dra Piętaka wszystkie ministerja kolejno zdecydowały się polecić władzom galicyjskim, by swe potrzeby zaopatrywały u producentów krajowych. Jeszcze w czerwcu r. b. wyszły ostatnie w tej dziedzinie zlecenia.

Równocześnie i Wydział krajowy galicyjski w myśl uchwał sejmowych zaczął uwzględniać producentów krajowych.

Jest to znaczne i — co ważniejsza — stałe źródło dochodu dla fabrykantów oraz rękodzielników. Państwo jest spożywcą, który ma stałe potrzeby i który musi zaspakajać je nieodzownie. Posiadać takiego klienta, to znaczy pozyskać źródło dochodu na szereg lat. Dzięki temu można zaopatrywać się z góry taniej w materjał surowy i można poczynić umowy z robotnikami, zobowiązujące ich do wyszkolenia się i udoskonalenia w danej gałęzi wytwórczości.

Słowem, dostawy państwowe są czynnikiem z jednej strony rozwoju przemysłu, tudzież rękodzieł, z drugiej źródłem dobrobytu i opierającej się na tym dobrobycie kultury.

Lecz właśnie dlatego i biurokracja wiedeńska i przemysł zachodnio-austrjacki strzegły zazdrośnie tego skarbu wyłącznie na własny użytek. — Galicję przeszło 100 lat traktowano jako kolonję, która ma płacić haracz na rzecz przemysłu, dobrobytu i kultury Austrji zachodniej. Pozwalano nam śpiewać: »Jeszcze Polska nie zginęła!«, lecz o głodzie. Bano się, niby ognia, naszej samodzielności ekonomicznej.

Rzecz jasna tedy, że postanowienia sejmu galicyjskiego i rozporządzenia ministerjalne, polecające władzom galicyjskim, by się zaopatrywały u producentów galicyjskich — te pierwsze kroki, prowadzące do samodzielności ekonomicznej, wywołały gniew i zaniepokojenie wśród przemysłowców zachodnio-austrjackich.

»Związek centralny przemysłowców Austrji, instytucja niemal wyłącznie niemiecka, ogłosił bardzo rozjuszoną uchwałę przeciwko zupełnie logicznym i słusznym rozporządzeniom ministerjalnym. Pp. przemysłowcom austro niemieckim nie może się pomieścić w głowie, że od tej pory władze galicyjskie nie będą sprowadzały z Wiednia, z Moraw i Czech sukna, szpagatu, skór, sprzętów, naczyń, atramentu, papieru, druków, przedmiotów do pisania, słowem, wszystkiego, czego państwo potrzebuje, czy to będzie gwóźdź albo drut, czy wagony, budki itd.

Pogardliwie nazywają owi wypasieni panowie Galicję krajem biednym i zalkoholizowanym. Alkohol, pijaństwo są zawsze następstwem biedy. Nie brakuje nam ani rąk do pracy, ani materjałów surowych. Ale nie mieliśmy zbytu dla naszej pracy i dla naszych wytworów, gdyż bogaty przemysł zachodnio austrjacki korzystał z przywilejów rządowych na naszą szkodę.

Dzisiaj zwolna te stosunki się zmieniają. Będzie lepiej i musi być lepiej, choćby pp. fabrykanci, rzemieślnicy i dostawcy Austrji zachodniej jeszcze bardziej się irytowali!

Państwo nic na tem nie straci! Siła podatkowa Galicji się powiększy. Stracą uprzywilejowani pasożyci wiedeńscy, który się do tej pory tuczyli naszym kosztem i wzamian zwali nas »krajem bankrutów«. *Zastępca.*

„Ustępstwa" dla Polaków a biurokracja.

W ostatnim numerze *Syna Otieczestwa* znajdujemy ciekawy artykuł prof. Baudouina de Courtenay, który zwraca uwagę, że te strzępki »ustępstw«, jakie przyznał Polakom w Królestwie Polskiem komitet ministrów, nie wszystkie jeszcze zostały zatwierdzone przez cara i nie weszły do »Zbioru praw i rozporządzeń.« Jak wiadomo, »opinja« komitetu ministrów, przyznająca ulgi dla Królestwa, zawierała 15 punktów, które zostały ogłoszone w *Praw. Wiestniku.* Z punktów tych jednak III, IV, VII, XII, XIII, XIV i XV zostały wyłączone przy »najwyższem« (tj. carskiem) zatwierdzeniu uchwał komitetu ministrów. A są to punkty, które dotyczą najważniejszych reform, mianowicie: polskiego języka wykładowego w szkołach początkowych i w średnich szkołach prywatnych, — mianowania na urzędy w zarządzie włościańskim osób, znających język polski, wprowadzenia samorządu ziemskiego i miejskiego, wprowadzenia instytucji honorowych sędziów pokoju i rady adwokackiej.

»Chociaż wspólną cechą wszystkich tych opuszczonych punktów — konkluduje prof. Baudouin de Courtenay — jest to, że polecają one ostateczne wypracowanie stosownych praw ministrom lub jenerał gubernatorowi warszawskiemu, jednakże pominięcie ich w »Zbiorze praw i rozporządzeń« bez żadnego omówienia budzi poważne wątpliwości«.

Prof. Baudouin de Courtenay zwraca się w końcu do prawników i specjalistów, aby wyjaśnili te wątpliwości, jakie budzi niezgodność pomiędzy ogłoszonymi w *Praw. Wiestniku* »uchwałami«, a »najwyżej zatwierdzoną opinją komitetu ministrów«, opublikowaną w »Zbiorze praw i rozporządzeń«.

W sprawie przyznanych Polakom przez komitet ministrów ulg, zabrały również głos *Rusk. Wied.*

»Jedyną drogą do trwałego załatwienia sprawy polskiej — pisze organ profesorów uniwersytetu moskiewskiego — jest zrezygnowanie z poprzedniego systemu, opartego na braku zaufania do sił społecznych, zniesienie przeszkód, tamujących rozwój kulturalno narodowy Polaków i porzucenie nietylko w słowach, lecz w rzeczywistości, polityki rusyfikacyjnej. Niestety, nie znajdujemy tego w uchwałach komitetu ministrów, który zamiast rozstrzygnąć sprawę zasadniczo, dał szereg drobnych, małoznaczących poprawek i zmian, podyktowanych nieufnością do społeczeństwa. Tak np. komitet ministrów według starej tradycji twierdzi, że »szkoła w Polsce musi pozostać rosyjską«, czyniąc ustępstwa, o ile zasady ogólne i nasz ustrój polityczny mogą pozwolić, aby podczas pauzy rozmawiali ze sobą po polsku (co za łaska!)«.

Skrytykowawszy w ten sposób inne »ustępstwa«, *Rusk. Wied.* piszą w końcu:

»Cały dziennik posiedzeń komitetu ministrów przeniknięty jest tym brakiem zaufania do społeczeństwa, do jego sił, dążnością, aby w rękach biurokracji i nadal pozostało całe życie kraju, aż do najdrobniejszych szczegółów. Ostatecznie dokument ten wywołuje tylko wątpliwość: czy komitetowi ministrów chodziło jedynie o pozbycie się »dokuczliwej sprawy«, pokazanie, że się coś robi, *ut aliquid fieri videatur*, czy też jest on wprost niezdolny do zasadniczego załatwienia sprawy polskiej?

»W jakikolwiek sposób wypadnie rozstrzygnąć tę alternatywę, pozostanie faktem tylko jedno: sprawa polska, jako część ogólnej kwestji narodowościowej w Rosji, będzie załatwiona nie przez biurokrację i nie według metody biurokratycznej«.

Dziennik rosyjski ma słuszność — nie powinniśmy łudzić się, że w drodze »łaski monarszej« możemy otrzymać od obecnego rządu prawa narodowego rozwoju, będą to tylko strzępki »ustępstw« i »ulg«, które nas zadowolnić nie mogą. Wpierw musi runąć despotyzm i wszechwładne panowanie biurokracji, a tego niepodobna osiągnąć... memorjałami.

Jubileusz niezawisłości.

W kościele farnym św. Guduli kardynał Goosens, prymas belgijski, arcybiskup z Malines (Macheln), celebrował uroczyste *Te Deum* w dniu onegdajszym, jako w dniu 75 letniego jubileuszu niezawisłości Belgji.

Kardynał Goossens, w otoczeniu biskupów z Bruges, Gandawy, Liège, Namuru i Tournay, przyjmował króla, który na placu Poelaert wypowiedział wielką patrjotyczną mowę.

Belgja uroczyście obchodzi 75-letnią rocznicę swej niepodległości.

Belgja jest tworem rewolucji lipcowej. Przyjrzyjmy się dziejom jej powstania. Kongres wiedeński, wśród innych sztucznych dziwolągów, utworzył z dawnych burgundzkich, brabanckich i flandryjskich dzierżaw Habsburgów jednolite, pod berłem Wilhelma Orańczyka, państwo Niderlandów. Nowe państwo otrzymało znośną konstytucję z izbą, do której posłów wybierała w połowie Belgja, w połowie Holandja, szerokie swobody obywatelskie i rządnego gospodarza w osobie nowego panującego. Kraj się rozwijał, podnosił przemysł, szerzyła się oświata. A jednak ten przymusowy dualizm nie dogodził obu stronom. Bo to były dwa różne narody, dwa języki, dwie religje. W Holandji rasa germańska, język holenderski, religja protestancka; w Belgji rasa przeważnie romańska, język francuski, religja katolicka. Starcia były nieuniknione, przytem Holendrzy uważali się za naród panujący, co oczywiście było odczute w Belgji jako krzywda i poniżenie. Taki stan nie mógł trwać długo.

Minęło lat 16 od kongresu wiedeńskiego. Wybuchła rewolucja lipcowa we Francji, 5 sierpnia w Paryżu Karol X (d'Artois) abdykował na rzecz Ludwika Filipa Orleańskiego, 24 sierpnia wybuchły rozruchy w Brukseli (przy sposobności przedstawienia »Niemej z Portici«, na tle powstania rybaka Masanello w Neapolu 1647). Po miastach belgijskich potworzyły się gwardje obywatelskie, chorągiew orańską zastąpiono sztandarem brabanckim. 22 go września wyparto wojska holenderskie i ustanowiono rząd narodowy. 10 listopada zebrał się w Brukseli kongres narodowy i ogłosił niepodległość Belgji. Właśnie w tym czasie w Londynie obradowała konferencja nad załatwieniem sprawy greckiej. Z grecką połączono i belgijską. Rozejrzano się za królem i wystarano się dla Belgji o nową dynastję. Znaleziono ją, jak zwykle, w Niemczech, w domu Saxen Coburg-Gotha, z których jeden był przypadkiem zięciem Jerzego IV-go angielskiego i szwagrem nowego króla Francji, Ludwika Filipa — tego to wybrano, jako króla i przyszłego dynastę Belgów. Wstąpił na tron, jako Leopold I szy, dnia 4 czerwca 1830 roku. Synem jego jest obecnie panujący, osławiony Leopold II gi, jest on urodzony z matki Bourbonki Luizy, córki Ludwika Filipa. Obecny król, Leopold II gi, wstąpił na tron po ojcu w roku 1850, przeto panuje już 55 lat. Jest on ojcem dwu znanych ze swych procesów córek Luizy Koburskiej i Stefanji, dzisiejszej hr. Lonyay.

Jakikolwiek był król, niemniej jednak kraj w ciągu jego panowania zrobił olbrzymie postępy. Belgja, cztery razy mniejsza od Królestwa Polskiego, z ludnością blisko 7-miljonową, posiada budżet roczny przeszło pół miljarda franków, ma najwyższy w świecie bilans handlowy, wynoszący w roku 1903 przeszło 4 i trzy czwarte miljardów franków (podczas gdy rosyjski wynosi — o 700 miljonów mniej). Wartość kapitałów i przemysłu w Belgji dosięga do 100 miljardów franków. Z tego blisko miljard złożony w drobnych oszczędnościach na 2 miljonach książeczek oszczędnościowych. Fabryki zatrudniają 1,200.000 robotników i wytwarzają rocznie towarów przemysłowych za 5 miljardów franków, na oświatę wydaje państwo rocznie 32 miljonów franków, nie licząc drugie tyle, które wydają miasta i gminy, na rolnictwo 12 miljonów fr., na przemysł 16 mlj., na koleje żelazne i komunikację 100 mil. fr. rocznie. To też Belgja, trzy razy mniejsza od Galicji, posiada 4.879 klm. dróg żelaznych. Roczna produkcja węgla, w którego kopalniach pracuje 100.000 górników, podniosła się z 50 miljonów franków w roku 1840 na 200 milj. fr. w roku 1903. Marimont, Bastoup, Charbonage, Belge eksploatują rocznie po 1—1 i pół miljona ton węgla. W przemyśle żelaznym pracuje 98.000 robotników.

Obecna wystawa w Liège, z wspaniałymi pawilonami przemysłu belgijskiego uprzytomnia olbrzymie postępy, do jakich doszedł mały kraj w ciągu trzech ćwierci wieku, dzięki oszczędności i nauce i niezmordowanej chęci do pracy.

W sprawie strejku szkolnego.

Dwa głosy.

Ks. arcybiskup Popiel wydał przeciwko strejkowi szkolnemu w Królestwie list pasterski, z którego podajemy główny ustęp:

Podobało się Opatrzności ciężko i niejednorako doświadczyć nasz naród i to właśnie w chwili, kiedy wszystkie serca biją przyśpieszonem tętnem nadziei lepszej doli.

Groza zawisła nietylko nad materjalnem dobrem naszem, ale, co stokroć gorsze, nad duchowem, nad losem dziatwy, około której skupiają się najszczytniejsze rachuby wasze, rodzice i przyszłe widoki kraju całego.

Od kilku miesięcy dzieci te przestały uczęszczać do szkoły, oczekując zmian w dotychczasowym jej kierunku i ustroju.

Nie przeczę, że szkoła dotychczasowa nie odpowiada ani duchowym, ani narodowym potrzebom dziatwy naszej, że nie spełnia tego posłannictwa, jakie składaliście, rodzice, w jej ręce, przelewając na nią część waszych obowiązków wychowawczych, że nie umiała pozyskać ani serc, ani zaufania uczniów. Fatalny rozdźwięk, jaki, niestety, obecnie między nią a nimi zapanował, jest tego najoczywistszym dowodem. Jestem przeświadczony, że wychowanie musi być wolne od wszelkich postronnych celów, że nie może być obce, a cóż dopiero wrogie religijnym, narodowym, społecznym potrzebom i ideałom naszym. Rozumiem, że przyjdzie chwila, kiedy uda się dla szkoły wyjednać jej przyrodzone prawa i uczynić ją godną waszego zaufania, oraz waszych słusznych pragnień.

Tymczasem zaś mnożą się nieobliczone szkody. Młodzież oderwana od regularnych zajęć, uchylająca się od rygoru szkolnego, trwoni czas drogi, brata się z lenistwem, nabiera złych narowów, ociera się o zepsucie, słowem — w zaraniu życia styka się z tem wszystkiem, przed czem pragnęlibyście ustrzedz ją jak najbardziej.

„Jak się pan radca żenił“?

POWIEŚĆ

przez Artura Gruszeckiego.

56 (Ciąg dalszy).

Na dźwięk tego głosu przybyły spojrzał bystro i rzekł śmiejąc się:

— To pan Holmann... nadinżynier... nie poznajesz pan mnie? Prawda, że widziałeś mnie pan w mundurze, ale piliśmy ze sobą.

— A, pan podpułkownik — wymienił nazwisko, podał rękę — bardzo mi przyjemnie.

— Może pan nadinżynier zechce mnie przedstawić towarzystwu.

Tytuł podpułkownika uspokoił wzburzenie radców i zaznajomili się z uśmiechem przyjaznym.

— Cóż to u was się stało? — śmiał się podpułkownik — wjeżdżając dziś do miasta miałem wrażenie, że jestem na przedmieściu stolicy... tyle ruchu, hałasu... no, i tu nie jest pusto.

— Cóż pan podpułkownik chce — skrzywił się Trawiński — u nas wybory do parlamentu.

— Ach, wybory — śmiał się drwiąco — i cywilni bawią się. Moi panowie, wszystkie wybory, sejmy, parlamenty, to szopka dla dorosłych dzieci... czy nie tak?

Wszyscy chętnie i z wielkiem uznaniem zgodzili się na to.

— Siła i powaga państwa to my, wojsko — uderzył się w piersi, a twarz przybrała wyraz srogiej dumy.

To zakończenie nie podobało się radcom, spojrzeli po sobie z wyrazem zawodu i goryczy zapoznanych ludzi, a Malawski rzekł uprzejmie, ale stanowczo.

— Na równi z wojskiem i my urzędnicy rządowi czuwamy nad powagą i porządkiem państwa. Sprawiedliwość przedewszystkiem panie podpułkowniku.

— No tak... zgoda... ale wam brak organizacji... ducha subordynacji, regulaminu służbowego, któryby normował wasz stosunek do cywilnych i między sobą.

Radcowie pochylili głowy w milczeniu, podpułkownik poruszył rzecz bolesną dla nich, brak pragmatyki służbowej, wzdychali, pijąc piwo.

— U was — prawił dalej podpułkownik, może urzędnik państwowy agitować, głosować, wyznawać to i owo, co rozluźnia kadry urzędnicze, psuje subordynację.

— Nie nasza wina — zaczął smutnym głosem Jeżewicz — że sfery wyższe ociągają się, może we własnym interesie, z ogłoszeniem pragmatyki służbowej, ale to nam nie przeszkadza czuwać nad podwładnymi i nie mieszać się z tłumem ulicznym.

— To rozumiem — zawołał wesoło podpułkownik — na pomyślność panów! — wypił piwo i wstając — żegnam panów, jutro mam się meldować do służby.

— Gdyby to u nas był taki rygor — westchnął Malawski — nie byłoby restauracji, zwłok, skarg na przewlekłość.

— Tak, tak... To racja...

Zbliżyła się godzina rozejścia, już się pożegnali, lecz Pagórecki tak manewrował, iż przy wyjściu zeszedł się z Malawskim.

— Panie radco... zapomina pan o obietnicy odwiedzenia nas.

— Przyznam się szczerze panu radcy dobrodziejowi, że w tych czasach rozruchów, nie mam odwagi zapuszczać się w dalsze ulice.

— Rozumiem, panie radco..., ale w każdym razie możemy liczyć.

— Po wyborach, panie radco dobrodzieju, jak ustąpi ta hołota z miasta.

— Liczę i czekam. Dobranoc panu radcy.

— Moje uszanowanie panu radcy dobrodziejowi.

Radca Malawski był dziś tak rozstrojony brakiem porządku i systematyczności w mieście i »pod Rakiem«, że ku zdumieniu Antoniowej dzisiaj nie krzyczał, nie spierał się, spokojnie zrobił rachunek dziennych wydatków i miał się rozbierać, gdy weszła Antoniowa i z progu:

— Może pan chory?

— Ruszaj! — krzyknął z gniewem, — swoich gachów pijnuj, nie mnie.

— Ee, zdrów pan, — mruknęła i odeszła.

Rano w biurze, na pytanie radcy, co słychać, meldował usłużny Walenty:

— W kancelarjach u nas tylko kłótnie i krzyki.

— Kto? gdzie? Kiedy? — mów wyraźnie.

— Kto? ano, prawie wszyscy, a furt idzie im o te wybory. Jedni tak, drudzy nie, a swarzą się, kłócą.

— Tak? — uśmiechnął się złośliwie, — no, i kto przewodzi?

— Niby nikt, ale pan komisarz Mierczak, to już najbardziej dowodzi.

Namawiał też pana nadkomisarza Siniewicza, a ten mu na to: czy mi żona i dzieci nie miłe, idź sobie. Spokojny człowiek z tego pana nadkomisarzą, nie taki, jak inni.

— A któż taki?

— Nie szukając daleko chociażby pan praktykant Ojżewski, co powiada głośno: nie zaprzedałem duszy, nie jestem w niewoli, nie kupili mnie za tę marną pensję.

— Oho... to on taki ptaszek... Czy w manipulacji cicho?

— O, i tam szumi, tylko ostrożnie.

— Zresztą nic więcej?

— Przychodził też po ratę wekslową do pana, — wymienił nazwisko, a krawiec był u...— znów powiedzieć.

— Wyrzuć ich za bramę, tu urząd nie żaden kantor, rozumiesz?

— A juści. Miał także wizytę pan nadkomisarz Sułak... pan i pani.

— Długo bawili?

— Zawsze z pół godziny.

— Dobrze... idź teraz.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Czyż nie ściskają się serca wasze, ojcowie i matki, gdy patrzycie, jak marnieją te młode latorośle, z których miały wystrzelić konary waszych nadziei, wasza podpora na starość, u-weselenie dni sędziwych, chluba kraju, zadatek lepszej przyszłości i błogosławieństwa Bożego.

To też zaklinam was, rodzice, nie dajcie się otumanić pustym frazesom; nie słuchajcie ani gołosłownych obietnic, ani zatrważających gróźb. Nie wahajcie się z rozpoczęciem roku szkolnego wieść dzieci wasze do szkół, czy to prywatnych, czy publicznych, słowem — rozpocząć przerwane dzieło wychowania, według środków, jakimi rozporządzacie.

* * *

Związek »unarodowienia szkół« powziął następujące uchwały co do strejku szkolnego:

1) Zgromadzenie uznaje: a) iż w przyszłym roku szkolnym bojkot szkół rządowych i prywatnych, posiadające prawa rządowe z językiem wykładowym rosyjskim, powinien trwać w dalszym ciągu; b) że należy przedsięwziąć wszelkie środki ku zorganizowaniu szkół prywatnych z językiem wykładowym polskim; c) że należy, aby w szkołach początkowych wykłady prowadzone były w języku polskim, bojkotować zaś tylko te szkoły, które wykładu w języku polskim prowadzić nie będą.

2) Zgromadzenie wyraża ubolewanie, że w obecnych czasach i okolicznościach liczna grupa ludzi bez mandatu od ogółu i bez porozumienia się z istniejącemi organizacjami narodowemi, usiłując narzucić ogółowi swą wolę, ogłosiła drukiem uchwałę przeciw bojkotowi szkoły rosyjskiej, wiedząc, że przeciwna opinja za utrzymaniem bojkotu przy istniejących zgromadze niem policyjno-cenzuralnych swobodnie rozszerzaną być nie może.

3) Wobec krążących pogłosek o jakoby mającej się ukazać odezwie ks. arcybiskupa w sprawie szkolnej zebrani postanowili, aby udała się do arcypasterza deputacja, któraby mu opinję szerokich kół społeczeństwa zakomunikowała i prosiła o poparcie walki o szkołę polską«.

WOJNA.

Japończycy w zatoce Possieta.

Okręty japońskie a szczególnie torpedowce ujawniają ożywiony ruch po zatokach koło ujścia Tumenu. Jest to prawdopodobnie akcja wywiadowcza, poprzedzająca okupację tychże zatok, wykazuje ona jednak, że Rosjanie nie zabezpieczyli sobie posiadania swych wód i nie stworzyli sobie tam podstaw do obrony, okręty bowiem wojenne japońskie mogły dotrzeć do ujścia Tumenu i do zatoki Possieta. Ta ostatnia ma szczególnie doniosłe znaczenie dla oblężenia Władywostoku, gdyż z jej zajęciem jest ściśle związane zamknięcie twierdzy. Badanie zaś zatoki Possieta przez okręty japońskie wykazało, że wybrzeża bronione są przez prowizoryczne tylko szańce, nie mogące dłuższy czas opierać się ciężkim pociskom japońskich dział okrętowych.

O rekognoskowaniu tem donosi *Daily Telegraph* z Mandżurji następujące szczegóły: »Okręty japońskie wpłynąwszy dnia 14 bm. do zatoki, poczyniły szereg spostrzeżeń. — Południowa część wybrzeży nie ma żadnych wzniesień ziemnych, szańce zaś znajdują się w stronie północnej. Zauważono koszary konnicy i obóz kozacki. Wioski wzdłuż Tumenu i zatoki Passjata, zamieszkałe przez Chińczyków i Koreańczyków, liczą ogółem około 3000 domów i pewną liczbę koszar. Mogłaby tam znaleść pomieszczenie jedna brygada wojska. Co się tyczy nowo wybudowanych fortów, to jest przypuszczenie, że szańce obronne nie są jeszcze wykończone. Pionierzy rosyjscy pracują jednak teraz nie w tej stronie, lecz wzdłuż Tumenu, jak gdyby nie liczyli się z lądowaniem Japończyków na północ od Władywostoku, lecz wyczekiwali uderzenia od strony Korei«. *Daily Telegraph* na podstawie działalności eskadry japońskiej wnioskuje o szybkiem rozpoczęciu walk na granicy koreańskiej.

Również z zapowiedzią akcji Japończyków przeciw Władywostokowi, występuje depesza *Now. Wrem.* donosząca, że dnia 18 b. m. torpedowce japońskie pod osłoną gęstej mgły przeszukały kilka zatok koło Władywostoku i że w pobliżu zatoki Possieta miały wylądować oddziały japońskie piechoty.

Jakkolwiek wszystkie dotychczasowe relacje o działalności Japończyków na wodach pod Władywostokiem i na terytorjach przybrzeżnych są skąpe i nie wyjaśniają sytuacji, to przecież zestawiwszy doniesienia o wylądowaniu wojsk japońskich na północ od Władywostoku, o ożywieniu się ruchu w północnej Korei i o działalności eskadr japońskich, można się spodziewać rozwoju poważnych wypadków na nowym terenie wojny.

Do opodatkowanych.

———

Przed dziesięciu laty wprowadzono w życie nowe ustawy o bezpośrednich podatkach osobistych, wraz z zapowiedzią ulg i unormowania stosunku między obowiązkiem opłacania podatków, a prawem ich pobierania.

Na oko wydawało się to słusznem; ustawa bowiem uwalnia biednych od obowiązku podatkowego; zniża w porównaniu z dawnemi ustawami taryfę podatkową; ustala t. zw. minimum egzystencji; a co najważniejsze, dopuszcza do współudziału w opodatkowywaniu element obywatelski pod formą komisji szacunkowej i komisji podatku zarobkowego.

Teorja zrobiła swoje, twórcom ustawy zdawało się, że stworzyli coś, co naraz wszystko złe poprzednie naprawić, a opodatkowanych uszczęśliwić musi. Tymczasem nie wiele czasu potrzeba było, aby wyszły na jaw ujemne strony powyższych ustaw.

Praktyka wykazuje z każdym dniem nowe ich wady, odbijające się dotkliwie na skórze opodatkowanych. Jedną z najgłówniejszych jest obarczenie urzędników nawałem pracy, a za tem idące niedbalstwo w załatwianiu wymiarów.

Niema prawie sprawy w oddziale podatkowym, któraby nie miała **ściśle** określonego, a przytem krótkiego terminu, połowa zaś z nich nosi klauzulę »zaraz«, »dziś«, »bardzo pilne« i t. p.

Dziwić się więc nie można, jeżeli urzędnik tak obarczony, a przytem pod grozą odpowiedzialności dyscyplinarnej za przekroczenie terminu — wymierza podatki szablonowo, bez dokładnego zbadania stosunków każdego podatnika.

Dopomaga mu w tem uświęcona w nowych ustawach zasada »arbitralności«, t. j. że w stadjum przygotowawczem do wymiaru, pozostawia mu się zupełną swobodę oceny materjalnych stosunków, nie dając mu z drugiej strony żadnej wytycznej.

Nadto bardzo prędko wyrabia się w urzędniku, jakaś dziwna, niczem nie wytłómaczona wiara, że pomylić się nie może...

W takich to stosunkach setkami przygotowane wymiary, przedkłada się komisji do ustalenia dochodu i uchwalenia stóp podatkowych.

Komisje składają się w połowie z wybranych, a w połowie z mianowanych członków, w całej zaś liczbie znajduje się czwarta część urzędników, z reguły skarbowych.

Dziwić się nie można, że w liczbie mianowanych znajdują się przeważnie ludzie, idący na rękę referentowi; dziwić się nie można, że urzędnicy w znaczniejszej mierze głosują za referentem; ale dziwić się musimy, że wybrani członkowie **w bardzo wielu wypadkach powierzchownie sprawy traktują, a co gorsza, najczęściej nieobecnością na posiedzeniach grzeszą.**

Przed takim składem komisji referuje się wymiary.

Zwykły tok rzeczy, że wymiary niektórych podatników, co do których komisja lepiej jest poinformowaną, trafiają na ostrą nieraz opozycję, reszta zaś, ta *misera contribuens plebs*, niech

WINA i POKUTA

———

59 (Ciąg dalszy).

Dom Jana Lovell był jednym z najpiękniejszych w całem mieście Shorncliffe. Był to stary budynek dziwacznego kształtu, z dachem wklęsło urządzonym i dębowemi ścianami szczytowemi, gęsto ozdobionemi w rzeźby dość zręcznie wyrobione. Duży blask płonącego ognia oświecał spory pokój, który i za salon i za gabinet uważać było można. Okno z drobnemi szybkami nie było jeszcze zasłonięte czerwoną firanką. Artur Lovell, przechodząc, rzucił okiem do wnętrza pokoju i ujrzał tam ojca, siedzącego przed kominkiem i gazetę, leżącą przy jego nogach.

Nie było potrzeby zamykać drzwi przed złodziejami i włóczęgami w miasteczku tak spokojnem, jak Schorncliffe. Artur wszedł do sieni, a że drzwi od pokoju były napół otwarte, starzec usłyszał w sieni kroki swego syna.

— Czy to ty, Arturze? — zapytał.

— Tak jest, mój ojcze — odpowiedział młodzieniec, wchodząc do pokoju.

— Chciałbym z tobą pomówić na osobności. Zdaje mi się, że ten ślub w Maudesley-Abbey wypędził z twej głowy wszelką myśl o interesach ważniejszych.

— O jakich interesach, mój ojcze?

— Zapomniałeś o propozycji lorda Herriston?

— O tem urzędowaniu w Indjach? Oh! nie, mój ojcze, nie zapomniałem; tylko, że...

— Tylko, że co?

— Nie zdecydowałem się jeszcze.

Mówiąc to, Artur Lovell, myślał o Laurze Dunbar. Nie, ona już teraz była Laurą Jocelyn. Przykro było biednemu chłopcu tak ją nazywać. Czyż nie lepiej było pojechać, oddalić się na zawsze od kobiety, którą kochał? Czyż nie lepiej, nie rozsądniej było odjechać? A jednakże, czy tak postępując, nie pozbawiał się zarazem innego widoku szczęścia? Może na jego horyzoncie zabłyśnie nowa gwiazda, choć nie tak świetna, jak ta, która mu teraz zagasła.

— Nie mam potrzeby tak prędko się decydować — rzekł znowu młodzieniec — przecież ci, mój ojcze, lord Harriston powiedział, że mam cały rok czasu do namysłu.

— To prawda — odpowiedział Jan Lovell — ale już pół roku upłynęło, a dziś po południu otrzymałem drugi list od lorda Harriston'a. Chce on, byś się zaraz decydował, bo jeden z jego krewnych ubiega się o tę samą posadę. Wiernym jest swemu przyrzeczeniu i da ci niezawodnie pierwszeństwo, ale nie można zwlekać dłużej z odpowiedzią.

— Czy pragniesz, ojcze, abym pojechał do Indji?

— Czy ja pragnę, abyś jechał do Indji? Ależ bynajmniej, moje dziecię, chyba że z własnej jechałbyś tam ochoty. Pamiętaj, żeś jedynak. Nic cię nie zmusza do opuszczenia Shorncliffe. Odziedziczysz po mnie i majątek nieszpetny i piękną klijentelę. Tylko myślałem, że jesteś ambitny, że ta mała mieścina jest zbyt ciasnem dla ciebie polem, gdyby nie to, nigdybym ani pomyślał o tej posadzie w Indjach.

— I nie przykroby ci było, ojcze, gdybym w Anglji pozostał?

— Przykro? przeciwnie, bardzobym rad był z tego. Czyż możesz pomyśleć, aby ojciec, mający syna przystojnego, wykształconego i rozumnego, którego obecność rozwesela i starość jego i dom smutny, pusty... czy możesz, powiadam, pomyśleć, aby ojciec taki chciał się pozbyć swego dziecka? Jeśli tak myślisz, to bardzo masz słabe pojęcie o miłości ojcowskiej.

— A więc nie przyjmę tej posady.

— Niechaj cię Bóg błogosławi, moje dziecię, zawołał stary adwokat.

Tegoż samego jeszcze wieczora wyprawiono list do lorda Herriston i Artur Lovell postanowił zostać na zawsze w tem spokojnem miasteczku, o milę tylko odległem od Jocelyn's Rock, zamku wznoszącego się na wzgórzu, u którego stóp rozbijały się wody Avonu.

P. Dunbar wydał rozkazy potrzebne do przyjęcia swego przyjaciela w wytartem odzieniu.

Major zaraz za przybyciem zaprowadzony został do salonu wysłanego kobiercami, gdzie bankier siedział jeszcze przy obiedzie. Kazał sobie nakryć przy okrągłym stole przed kominkiem, sam zaś pokój był prawdziwym wzorem wygody i przepychu, w chwili, gdy wchodził do niego major Vernon, przeszedłszy w głębokim cieniu aleję, ogołoconą z liści i z której nagie pnie wiązów wyglądały, jak olbrzymie widziadła, śledzące kroki idącego przez ciemności majora.

Jasne światło salonu olśniło nagle wzrok jego. Człowiek ten był wygnańcem, ale niegdyś także gentlemanem. Przypomniał sobie, że i on mieszkał w takim samym salonie kiedyś... dawno... zanim przebył ponurą, straszną przepaść, na wyżłobienie której składało się czterdzieści lat złego życia. Widok tego pokoju przypomniał mu inny piękny salon, słabo oświetlony, starca siedzącego w fotelu z wysoką poręczą, zacną matkę rodziny, pochyloną nad robotą, dwie piękne młode dziewczynki, dużego wiernego psa, wyciągniętego przed kominkiem i nakoniec młodzieńca, ziewającego nad dziennikiem sportowym, znudzonego niewinnemi rozrywkami ogniska domowego, zmęczonego towarzystwem dwóch milutkich siostrzyczek, miłością matki, wyrywającego się do szalonych towarzystw złotej młodzieży, gdzie go nęciły: rozpusta, gra, pijatyka, wyścigi, zakłady i zbytki wszelkiego rodzaju.

Major westchnął głęboko, przebiegając wzrokiem po salonie; lecz cień smutku rozlany na jego twarzy zmienił się zaraz w uśmiech sarkastyczny, gdy z przepychu, pokój zdobiącego, zwrócił oczy na Henryka Dunbara.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

płaci tyle, ile referentowi wydało się za stosowne jej wyznaczyć.

Nie chcę bynajmniej atakować wybranych członków komisji, gdyż jest rzeczą niemożliwą, aby znali stosunki wszystkich opodatkowanych, ale wytknąć to muszę, że lubią zbyt pośpeich, mimo braku klauzuli «zaraz», «dziś», lub „bardzo pilne".

Pośpiech ten powoduje, że wśród dokonanych dziennie 400 przeciętnie wymiarów, uchwala się przeważną część zgodnie z wnioskiem, nie bacząc na to, że podatek jest nieraz wielokrotnie podwyższony w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Komisje zwykle uchwalają tylko stopy, nie zwracając uwagi na proponowany przez władzę dochód; być bardzo łatwo może, że X. może zapłacić np. 202 K. podatku osobisto-dochodowego, ale wielkie pytanie, czy miał on 9200 K. dochodu, od którego powyższa stopa wypada?

Zdawałoby się, że wobec takiego stanu rzeczy nie ma wyjścia.

Nie! — jest wyjście, trudne, wymagające dokładnej znajomości ustaw, rozporządzeń i orzeczeń, a głównie praktyki urzędowej.

Osoba te kwalifikacje posiadająca, może uderzyć ze skutkiem, w drugą podstawową zasadę ustawodawstwa skarbowego tj. w zasadę „prawdy formalnej", która żąda jedynie, aby wymiar pod względem formalności był dobry. Dzięki tym samym ustawom łatwiej przy znajomości ich przy odbytej praktyce tę formę atakować, niż jej bronić, lub zgodnie z nią wymiar przygotować.

Atak ten to dobrze napisana fasja lub deklaracja, dobra odpowiedź na usterki i silnie, rzeczowo, argumentowany rekurs.

Dziesiątki całe lat trzeba było czekać, aby stworzono, jakąś w sprawach skarbowych doradę prawną.

Wreszcie znalazło się grono osób, które stworzyły Towarzystwo prawnej ochrony podatników we Lwowie, poruczając kierownictwo biur byłym konceptowym urzędnikom skarbowym, którzy zrezygnowawszy z karjery urzędniczej stali się pionierami nowej instytucji. Z hasłem na ustach »Co boskie Bogu, co cesarskie cesarzowi, ale co nasze to nam« rozpoczęli pracę dla społeczeństwa, pragnąc je wydobyć z apatycznej bezradności, dzięki której skarb nawet bez chęci ze strony czerpie nienależące mu się nieraz dochody.

Z radością przywitałem wiadomość w dziennikach krakowskich o **powstaniu tego Towarzystwa w Krakowie** i wierzę w to, że społeczeństwo, dowiedziawszy się, że biuro prowadzi były koncepista skarbu, przekona się podobnie jak ja, o szybkiem i dokładnem załatwianiu spraw, poprze intencje założycieli i dopomoże do rozwoju tak dla naszego biednego kraju ważnej instytucji. *Podatnik.*

ZE ŚWIATA.

76-ciu admirałów. *Birż. Wied.* piszą: »Obecnie gdy flota rosyjska zmalała i zaledwie dorównywa flocie austrjackiej, rodzi się pytanie— co robi 76 ciu admirałów rosyjskich?

W Austrji, z taką samą flotą, daje sobie radę 10 admirałów, a we Włoszech, które posiadają dwa razy większą flotę, jest zaledwie 22 admirałów.

Nawet w Anglji, której siły morskie przewyższają połączoną flotę trzech wielkich mocarstw, zarządza flotą tylko 68 admirałów.

76-ciu rosyjskich admirałów (których większość stanowią »admirałowie lądowi«), postanowili wybudować nową flotę i w ciągu 7 lat, wydatkować na nią 525 miljonów rubli.

Lecz gdzie gwarancja—zapytują *Birż. Wied.*— że flota wybudowaną będzie lepiej od dawnej i że oficerowie i majtkowie staną na wysokości zadania.

Po Porcie Artura, Tsuszimie, poddaniu się Nebogatowa, po powstaniu na »Potemkinie« i innych okrętach floty czarnomorskiej i bałtyckiej, trudno nie wątpić o »pomyślnym stanie floty« pomimo wielkiego nadmiaru admirałów.

A nadto pogłoski i jawne oskarżenie o olbrzymie rabunki przy budowie okrętów, pozostają dotychczas bez zaprzeczenia. Mówią o nich otwarcie, wymieniane są nawet nazwiska, cyfry i t. d.

Admirał Birylew jest wprawdzie energicznym admirałem, lecz władza jego, jak i innych admirałów, jest ograniczona«.

* * *

Wypadki. W tunelu Altenbek niedaleko Kolonji zapadło się sklepienie na przejeżdżający pociąg. Około 20 osób jest zabitych i rannych.

W Alost w Belgji, samochód najechał na spacerujące pensjonarki. Jedna dziewczynka doznała zmiażdżenia nóg i umarła zaraz, — 4 inne są ciężko ranione.

Z Zurychu donoszą, że gimnazjalista Muratt, spadł ze szczytu Blümlisalphorn i zabił się na miejscu.

W garbarni Weisera w Dolinie syn właściciela dostał się pod kierat i został rozszarpany.

* * *

Odszkodowanie dla Paderewskiego. Donoszą z Bufallo, że sąd tamtejszy przyznał Ignacemu Paderewskiemu odszkodowanie 28,000 koron, za wstrząśnienie systemu nerwowego, jakiego mistrz doznał wskutek wypadku kolejowego pod Syrakuzą w stanie New-Jork w kwietniu b. r. Wskutek tego wypadku, musiał Paderewski swe występy odwołać, do których zobowiązał się poprzednio w rozmaitych miejscowościach stanu New-Jork.

* * *

Alfons XIII. w Wiedniu. Król hiszpański ma w drugiej połowie sierpnia przybyć do Wiednia i zamieszkać w Burgu jako gość cesarza. W towarzystwie młodocianego monarchy przybędzie także jego matka, królowa Marja Krystyna. Królowa zamieszka w pałacu brata, arcyksięcia Fryderyka.

* * *

Przeciw noszeniu wysokich kołnierzy występuje z ogromną energją w *Britisch Journal* jeden z angielskich lekarzy. Ucisk na tkanki szyji przyśpiesza zrazu, a potem zwalnia akcję serca, może wywołać uczucie oszołomienia, nudności — ba, stać się przyczyną chorób, jak podrażnienia płuc i żołądka. Tak przynajmniej z całą stanowczością zapewnia dr Brubaker.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś środa Anny Matki Najświętszej Marji Panny i Olimpiusza; — we czwartek Pantaleona męczennika, Aurelji i Natalji panny.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 2, zachód przypada o godz. 7 minut 31, długość dnia godzin 15 minut 29

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z ZABORU ROSYJSKIEGO

Szczegóły zamachu w Białymstoku. *Warsz. Dniew.* podaje następujące szczegóły o zamachu w Białymstoku: O godz. 1-ej policmajster Pielenkin wraz z swym pasierbem i jego kolegą gimnazjalnym Markowem obchodzili miasto. Gdy wracali do domu w ulicy Mikołajowskiej rzucono bombę. Po strasznym całe miasto wstrząsającym wystrzale, wzbił się słup dymu, a z domów sąsiednich powylatywały wszystkie szyby i tynk. Grube szyby wystawowe w oknach i drzwiach sklepu Perłowa prysnęły w kawałki; pobliscy dorożkarze pospadali z kozłów. Publiczność rozbiegła się w popłochu.

Gdy dym i kurz opadł, a popłoch ustał, rzucono się do miejsca wybuchu. Na chodniku, zbroczony krwią, w poszarpanej odzieży, bez czapki, stał policmajster Pielenkin, podtrzymywany przez komisarza Samsonowa; w pobliżu na chodniku w kałużach krwi leżeli: pasierb Pielenkina, uczeń Markow, prywatny nauczyciel żydowski Feldman i kilku przechodniów przypadkowych. Najwięcej ucierpieli: policmajster Pielenkin (około 100 ran, a z nich 10 dużych; kość lewej nogi zmiażdżona), uczeń Markow i Feldman. Pielenkina w niedzielę odwieziono do Warszawy.

Sprawców miało być dwóch. Za jednym z nich młodym żydem rzucił się w pogoń policjant Tkaczyk sam ranny, lecz sprawca zdołał umknąć. Podobno policja jest na jego tropie. Pocisk, sądząc z odłamków, miał kształt pudełka. Na chodniku utworzyła się jama głębokości blisko metra.

Tępienie policji. W sobotę wieczorem w Siedlcach zabito wystrzałem z rewolweru strażnika ziemskiego Muszica. Zabójca umknął.

Z Kalisza donoszą, iż w niedzielę rano znaleziono zamordowanego strażnika ziemskiego Urbańskiego, który powracał w nocy ze wsi Koło do Bliznej Wsi.

Choroby nerwowe w Warszawie. Do ambulatorjów bezpłatnych przy szpitalach warszawskich zgłasza się coraz więcej chorych z oznakami silnego rozstroju nerwowego. Zaburzenia objawiają się głównie bądź w postaci zupełnego przytępienia wrażliwości i zobojętnienia na wszystko, co się dzieje wokoło, bądź też w postaci manji prześladowczej. Są to ofiary niespokojnej doby obecnej, z pośród ludzi mniej odpornych na zjawiska tego rodzaju, jakich widownią jest Warszawa w ostatnich czasach.

Przeciw rosyjskim dobrodziejstwom. Rada miasta Białegostoku odmówiła miejscowemu kuratorjum trzeźwości poparcia na budowę domu ludowego, motywując odmowę tem, iż kuratorjum, hołdując ciasnym celom narodowym przez rozpowszechnianie broszur szerzy nienawiść pomiędzy narodowościami. Kuratorja trzeźwości są jak wiadomo instytucją rdzennie rosyjską, która jest pod pozorem działalności humanitarnej służy najzwyklejszej rusyfikacji.

Egzamin dojrzałości w Cieszynie trzeci z rzędu w owem gimnazjum, odbył się w dniach 18 do 21 bm. pod przewodnictwem dra Fryderyka Wrzala, dyrektora szkoły realnej w Opawie, delegowanego przez Radę szkolną krajową opawską, jako znającego język polski. Do egzaminu zgłosiło się 23 abiturjentów. — Z tych zdało egzamin 16, a mianowicie: Brzuska Eugenjusz (z odzn.), Figna Józef, Filasiewicz Bolesław, Hewko Karol (z odzn.), Hurko Paweł, Knapczyk Aleksander, Kotula Karol, Król Ludwik (z odzn.), Kubisz Jan, Lebiedzik Józef, Michejda Kornel, Popiołek Antoni, Rduch Edward, Schmid Józef, Szajter Jan, Zebrok Jan. Poprawkę z jednego przedmiotu otrzymało 5, reprobowano na rok 2, odstąpił od egzaminu jeden. Rezultat powyższy jest lepszym niż w wielu innych zakładach niemieckich.

W tych dniach opuściło prasę X. sprawozdanie dyrekcji gimnazjum polskiego w Cieszynie za rok 1904/5. Cyfry sprawozdania stwierdzają stały i pomyślny wzrost zakładu. Uczniów zapisanych na rok bieżący było 200. Grono nauczycielskie liczyło 15 osób. Na wstępie sprawozdania znajduje się rozprawa prof. Fr. Popiołka p. t. „Szkice z dziejów kultury Śląska".

Z KRAJU.

Swoszowice. Piszą nam ze Swoszowic, że sezon kąpielowy rozpoczął się w całej pełni; zjeżdżają się chorzy, którzy odbywszy już kurację w Niemczech bez skutku — tu znajdują ulgę w swych cierpieniach. Byłem świadkiem, gdy przywieziono jedną panią z Rzeszowa, która nie chodziła i mowę miała ciężką, a przed paru dniami opuściła zakład jako rekonwalescentka już na własnych nogach i przywróconą mową; dalej pewna nauczycielka, która jeszcze pozostaje w zakładzie na kuracji nie może znaleść słów podzięki za to, że już chodzi o własnych siłach. Wiele innych chorych doznaje podobnego rezultatu. Zarząd kąpielowy postarał się o wszelkie ulepszenia tak w łazienkach, ogrodzie, jakoteż i parku, który służy chorym do przechadzki wśród drzew szpilkowych, to też zjeżdżają się także i letnicy na mieszkanie. Dzięki zabiegom i energji dra Zanietowskiego, lekarza zdrojowego, chorzy i rekonwalescenci znajdują tu sumienną opiekę i pełno rozrywek, które osładzają przykre chwile kuracji. W ogrodzie kąpielowym przygrywa codziennie muzyka cywilna z Krakowa.

Przy sposobności należy jednak zwrócić uwagę zarządu kąpielowego, że ceny w restauracji za podane potrawy są jak na Swoszowice zbyt wygórowane, dalej zechce zarząd zwrócić baczniejszą uwagę na służbę łazienną, która nietylko, że sama nie grzeszy czystością, lecz i nie utrzymuje takowej w łazienkach... Wody siarczane swoszowickie są zbawiennemi i sam po 32 kąpielach, które wziąłem, czuję się prawie zupełnie zdrowym, mimo że przechodziłem ciężkie zapalenie stawów i mięśni. Jeżeli zatem zakład niektóre braki usunie, może liczyć na większy i liczniejszy zjazd kuracjuszów.

J. K.

Krajowa szkoła tkacka w Krośnie zawiadamia, że już obecnie można zapisywać uczniów na kurs nauki, rozpoczynający się dnia 1 września. Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych są następujące: 1) Ukończenie z dobrym postępem przynajmniej szkoły ludowej lub odpowiedne temu wykształcenie w inny sposób nabyte. 2) Ukończony 14 rok życia i odpowiedne temu rozwinięcie fizyczne.

Szkoła założona w roku 1889 i funduszem kraju utrzymywana, posiada 43 krosien (warsztatów) poprawnych i wszelkie potrzebne przybory i narzędzia. — Szkoła ma na celu przy pomocy nauki teoretycznej i praktycznej kształcić młodzież w zawodzie tkackim na przodowników (majstrów) i zawodowych tkaczy, jak również podawać młodzieży, która poświęci się zawodowi tkackiemu, wszystkie te wiadomości, jakie do należytego prowadzenia rzemiosła są potrzebne. Nauka jest bezpłatna — nadto otrzymują uczniowie potrzebne przybory piśmienne, rysunkowe i książki, a za prace praktyczne, wykonane w salach roboczych, pieniężne nagrody. Uczniowie ubodzy a pilni, uzyskać mogą zasiłki z funduszów kraju na koszta utrzymania. Program nauki, oraz bliższych informacji udziela zarząd szkoły.

Mianowania. *Gazeta Lwowska* ogłasza: Cesarz nadał: krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa radcy Namiestnictwa i kierownikowi starostwa w Stanisławowie, Juljuszowi Prokopczycowi; order żelaznej korony III klasy, radcy i kierownikowi w Żółkwi, dr Juljuszowi Szumlańskiemu; krzyże kawalerskie orderu Franciszka Józefa starostom: Franciszkowi Szałowskiemu w Lisku, Leonowi Kruszyńskiemu w Trembowli i Romualdowi Noëlowi w Łańcucie; a złote krzyże zasługi z koroną komisarzom powiatowym: dr Zygmuntowi Grabowskiemu w Bielsku, Sewerynowi Dolnickiemu w Lisku, Józefowi

Ruebenbauerowi w Rohatynie, dr Adamowi Balowi w Krośnie, Wiktorowi Rydlowi w Podgórzu i dr Czesławowi Trembałowiczowi w Lisku.

KRAKÓW, 26 lipca.

Komisja konsensowa Rady m., której większość jest żydowska, wybrała przewodniczącego nie ze swego łona, lecz prezydenta miasta dra Leo, a zastępcą r. m. Federowicza. Komisja zaopinjowała szereg podań wniesionych przez właścicieli zakładów gospodnio szynkarskich o pozwolenie rozszerzenia, oraz przeniesienia zakładów. Prośby właścicieli kawiarń o zezwolenie na sprzedaż napojów wyskokowych, komisja odrzuciła.

Teatr powszechny popularny daje we środę dnia 26 bm. „Nianię z Bombaju“ i „Pajacyki“. We czwartek wystawiony będzie po raz drugi „Mąż teatralny“, wesoła burleska w 4-ech aktach ze śpiewami i tańcami. — W sztuce tej przyjmuje udział cały personal teatru. — W akcie III. tańce układu p. Wnukowskiej: 1) Bolero, 2) Czardasz, 3) Tańce cygańskie, 4) Kozak. Wszystkie te tańce odtańczone zostaną przez personal kobiecy i męski z nowo zaangażowanym baletnikiem teatrów warszawskich p. J. Aleksandrowiczem.

Oficjałami egzekucyjnymi Magistratu m. Krakowa zamianował prezydent miasta pp. Ludwika Stabrawę i Włodzimierza Pawła Dacha.

Ślub p. Jana Górskiego, dyrektora „Harmonji“ z panną Anną Wachtel odbył się wczoraj rano o godzinie 8 ej w kościele parafjalnym św. Mikołaja. Z chóru przygrywała orkiestra „Harmonji“.

Z Uniwersytetu. P. Henryk Glück, rodem z Sarajewo w Bośni, otrzymał wczoraj na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw. Dr Glück, rodowity Chorwat, znanym był w Krakowie ze swej działalności literackiej i z odczytów wygłaszanych w Klubie słowiańskim, poświęconych przeważnie sprawom Słowiańszczyzny południowej. Kilka prac dr Glücka, który informował również o polskich stosunkach dzienniki chorwackie zamieścił także *Głos Narodu*.

Grzyby i maliny pojawiły się wczoraj na targu w wielkiej obfitości. Grzyby są piękne i zdrowe bez robaków, ale bardzo drogie. Maliny zakupywane są przeważnie i to hurtownie przez cukierników, restauratorów i fabrykantów wody sodowej, na soki.

Zmiana firm. Z powodu notatki o sklepach pp. Wieczorka i Rudnickiego, prosi nas p. Wieczorek o za znaczenie, że p. Rudnicki nie przeniósł swego sklepu, ale otworzył nowy; sklep bowiem w hotelu Drezdeńskim był i pozostał własnością p. Zygmunta Wieczorka i jego matki.

Pośrednictwo pracy. W gmachu sejmowym we Lwowie odbędzie się we czwartek konferencja w sprawie założenia biur pośrednictwa pracy, pod przewodnictwem członka Wydziału krajowego, radcy Stanisława Dąmbskiego, szefa IV departamentu.

Gminę m. Krakowa reprezentować będzie radca Mag. Banaś, naczelnik VI wydziału Mag., referent o założeniu okręgowego biura pośrednictwa pracy i dr Kumaniecki, urzędnik biura statystycznego, jako przyszły kierownik biura pośrednictwa pracy.

Urwany gzems. Wczoraj około godziny 11 przed południem podczas największego ruchu ulicznego, urwał się wielki kawał gzemsu z domu żyda Grajowera l. 32 przy ulicy Krakowskiej. Wypadek można nazwać szczęśliwym, bo nikt z przechodniów nie doznał uszkodzenia. Na polecenie policji zamknięto ulicę, a straż pożarna dokonała usunięcia reszty całego gzemsu grożącego oberwaniem się.

Ukradziono talmudyście brylantowe kolczyki. Jakiś amator „koszernych“ precjozów dostał się w poniedziałek przy pomocy wytrychu do mieszkania owego aspiranta na rabina przy ul. Kupa l. 7 i zabrał mu z zamkniętej komody brylantowe kolczyki wartości podobno 500 koron. Talmudysta udał się do policji o odnalezienie swych cennych „znikomości ziemskich“.

Wypadek czy zbrodnia? Z Wisły po za mostem kolejowym od strony Podgórza wydobyto wczoraj rano zwłoki mężczyzny lat około 60 liczącego w stroju góralskim. Po wydobyciu trupa stwierdzono, że zwłoki znajdowały się w wodzie od kilku dopiero godzin; na szyji znaleziono wielką ranę. Przy zwłokach oprócz biletu jazdy z Chabówki do Krakowa z datą 24 lipca, nie znaleziono nic więcej. Po odfotografowaniu odwieziono trupa do domu przedpogrzebowego i zawiadomiono prokuratorję, celem przeprowadzenia śledztwa, gdyż przypuszczać można, że zachodzi tu wypadek morderstwa za czem przemawia charakter rany na szyji trupa.

Samobójstwo artysty. — W uzupełnieniu podanej przez nas wczoraj wiadomości o samobójstwie Józefa Bordziecha, komunikują nam, że denat targnął się na swe życie w przystępie rozdrażnienia nerwowego. — Artysta od dłuższego czasu chorował na nerwy, a nawet w Warszawie, skąd pochodzi, pozostawał przez 6 miesięcy w ściślejszem leczeniu. Ostatnimi czasy ulegał widocznie manji prześladowczej, z braku uznania dla swych obrazów. — Wczoraj usiłował on otruć się przez wypicie zielonej farby, gdy jednak temu przeszkodzono, wyskoczył oknem z swego mieszkania na II piętrze przy ul. Filipa l. 18. Śmierć nastąpiła natychmiast. O wypadku zawiadomiono zaraz telegraficznie matkę i siostrę denata w Warszawie. Józef Bordziech liczył lat 32 i jak nas informują, nie był żonaty, lecz mieszkał tutaj pod opieką siostry.

Zmiana lokalu. Dziewięciu mieszkańców z hotelu św. Michała w sobotę opuściło swoje tymczasowe mieszkania. — Z tych siedmiu mężczyzn przeniosło się na dłuższy pobyt do Wiśnicza, a dwie kobiety do Magdalenek pod Lwowem.

Składki. Dla staruszki: O. 1 kor. 15 hal. N. N. 1 kor.

Dla Zarzyckiej: O. 1 kor. 15 hal., T. Kachanek 40 hal.

Dla biednych Polaków pod zaborem rosyjskim. Zebrane na wycieczce do Skały Kmity złożył w adm. naszego dziennika p. B. Schmalc 1 kor. 46 hal.

Dla „Rodziny“ B. N. 2 kor., X. 2 kor. Marja St. 1 kor.

NEKROLOGJA.

Ferdynand Hatschier, właściciel dóbr, zmarł d. 22 bm. w Hureczku, przeżywszy lat 79. Pogrzeb odbył się dnia 25 bm. z kościoła parafjalnego w Hureczku.

Zofja z Morawskich Tarasiewiczowa, matka artysty dramatycznego Michała Tarasiewicza, przeżywszy lat 64 zmarła w Warszawie dnia 23 bm.

Repertuar operetki lwowskiej w Parku krakowskim.

We środę: «Piękna Helena», operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

We czwartek: «Słodka dziewczyna».

W piątek: «Straszny dwór», opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki, po raz pierwszy.

W sobotę: «Apajune, duch wodny».

Początek o godzinie 8 wieczorem.

Kronika literacko-artystyczna.

* **„Komandor“ St. Kozłowskiego.** W warszawskim teatrze Letnim odegrano nową komedję historyczną St. Kozłowskiego pod powyższym tytułem. Komedje Kozłowskiego, mające wskrzeszać wspomnienia przeszłości, posiadają umiejętnie, a nieraz nawet kunsztownie podmalowane tło dekoracyjne danej epoki, na którem występują raczej »chińskie cienie«, niż prawdziwe postaci historyczne z krwi i kości. Efektowną szatą zewnętrzną, sensacyjnością anegdoty budzą zajęcie ostatnie sztuki płodnego pisarza, wszystkie podobne do siebie, obliczone na zaciekawienie widza, pisane wierszem zupełnie szarym w swojej gładkości. Po »Dyanie« z dziejów ks. Józefa, po wizerunku obyczajowym z czasów namiestnictwa ks. Zajączka w »Ruducie«, po szkicu z dziejów mieszczaństwa warszawskiego z drugiej ćwierci zeszłego stulecia w »Pod okrętem«, jest »Komandor« obrazem z dziejów masonerji polskiej za Stanisława Augusta.

Sama anegdota autentyczna skombinowana została doskonale: Sławny magnetyzer i szarlatan, awanturniczy Cagliostro po ucieczce z Paryża, z Włoch i z Petersburga przybywa do Warszawy ze swą kochanką, Lorenzą, którą przedstawia, jako żonę. Atmosfera rozstroju, jaka panowała wówczas w Warszawie, nadawała się wyśmienicie do popisów, tego znanego w całej Europie, szalbiercy i kuglarza. Cagliostro opanował Augusta Moszyńskiego, stolnika koronnego do tego stopnia, że go zniszczył materjalnie: naiwny szlachcic całą fortunę oddał na rzekome doświadczenia alchemiczne awanturniczego mistrza.

Na tem tle osnuł p. Kozłowski intrygę naiwną, ale nie pozbawioną pewnej dramatycznej malowniczości. Zona Moszyńskiego widzi, że jej mąż kocha Lorenzę i pragnąc odzyskać swe prawa małżeńskie, postanawia walczyć z rywalką. Zapisuje się tedy do loży masońskiej, założonej przez Cagliostra, a zawierającej w swem gronie także Moszyńskiego i Lorenzę. Podczas właśnie ceremonji przyjmowania nowej kandydatki, wkracza do loży podstępnie Jezuita, ojciec Justyn i demaskuje Cagliostra, informując zebranych o jego zbrodniczem życiu. Korzysta z tego efektownego momentu i Lorenza, straszliwie maltretowana przez swego kochanka, opowiada, do jakich zbrodni zmuszał ją Cagliostro i gotowa zdradzić jakąś straszliwą tajemnicę; lecz Cagliostro wystrzałem z pistoleta przerywa jej wyznanie. Moszyński wyzywa Cagliostra na pojedynek; bezczelny jednak szalbierca nietylko nie zjawia się na placu, lecz wyłudza od Moszyńskiego tysiąc dukatów i ucieka z uzdrowioną Lorenzą do Konstantynopola. I oto, w jaki sposób pani Moszyńska odzyskała swego straconego męża.

Reżyserja warszawska zrozumiała, gdzie leży punkt ciężkości komedji i wystawiła ją z przepychem, niewidzianym dotąd w Warszawie. Odpowiednie też pewnie będzie powodzenie.

Z Rosji.

Bunt Kozaków dońskich.

Petersburg 26 lipca. (Tel. wł.) Z Nowoczerkawska donoszą, że **w sześciu pułkach dońskich Kozaków powstał bunt.** Pułki odmówiły stanowczo posłuszeństwa, wyjaśniając, że używanie ich do poskramiania wewnętrznych zaburzeń, nie odpowiada godności żołnierskiej. Jeden z pułków wysłał od oficerów i żołnierzy telegram do Atamana z oświadczeniem, że chętnie wyruszy na pole bitwy, ale nie wystąpi przeciw tłumom ulicznym. Telegram ten doręczony został ministrowi wojny, który nakazał, aby w pułkach tych przywrócono spokój za wszelką cenę.

Zamach na policmajstra Tyflisu.

Tyflis 22 lipca. Policmajster Kowalew został dziś rano **przez rzuconą bombę ciężko zraniony.** Dwóch sprawców uwięziono.

Szczegóły zamachu na Deutricha.

Berlin 26 lipca. (Tel. wł.) Z Helsingforsu donoszą do *Voss. Ztg.*, że zamach na Deutricha uderza nietylko swą śmiałością, ale jest także przez to charakterystyczny, że zamach odbył się w jasny dzień na najruchliwszej ulicy, a sprawca zdołał umknąć. Gdy Deutrich wyszedł w środę o g. 3-ej popołudniu z gmachu senatu, z bocznej ulicy wybiegł jakiś człowiek i rzucił bombę, która natychmiast eksplodowała. Czterech kadetów marynarki rzuciło się w pościg za sprawcą, ale ten zdołał umknąć. — Rany Deutricha, jak teraz skonstatowano, są lekkie.

Deutrich, który od r. 1892 pozostaje w służbie, był pod Bobrikowem narzędziem systemu rusyfikacyjnego.

Śledztwo w sprawie buntu czarnomorskiego.

Petersburg 25 lipca. (Tel. wł.) Sledztwo z powodu buntu marynarzy na pancerniku »Potemkin« i »Georgij Pobiedonosiec«, oraz na transportowcu »Prut« zostało już zakończone. Sąd wojenny nad oskarżonymi marynarzami odbędzie się w Sebastopolu. Sądząc z informacyj głównego sztabu morskiego, główną rolę odgrywał majtek Matuszenko. Co się tyczy chorążego Aleksiejewa, który powrócił do Sebastopola, to jako okoliczność usprawiedliwiającą, iż kierował zbuntowanym pancernikiem, podano, iż czynił to pod przymusem.

Z Odessy.

Odessa 26 lipca. (Tel. wł.) Spodziewane są tutaj nowe zaburzenia o charakterze antysemickim. Po mieście rozrzucono liczne proklamacje, nawołujące do tego. Kupcy zwrócili się do władz miejscowych z prośbą o ochronę przed rozbojami i rabunkiem.

Budowa koleji w Rosji.

Petersburg 25 lipca. Minister skarbu opracował projekt celem nakłonienia kapitalistów do budowy linji kolejowych w Rosji. Projekt został przez cara zatwierdzony.

Z Warszawy.

Warszawa 26 lipca. (W. A. T. K.) Na ul. Muranowskiej zabito rewirowego Korolewa, na ul. Grzybowskiej jakiegoś piekarza, na ul. Fabrycznej policjanta Prokopczyka.

WOJNA.

Okupacja Sachalinu.

Londyn 22 lipca. (Tel. wł.). W uzupełnieniu szczegółów o opuszczeniu przez Rosjan Korsakowska, donoszą tu, że załogi rosyjskie ustępując z tego miasta, podpaliły więzienie, przyczem 71 skazańców odzyskało wolność.

Rokowania pokojowe.

Nowy Jork 26 lipca. Bar. Kamura wraz ze świtą przybył wczoraj do Jersey City. Deputacja japońska kupców odprowadziła go do Nowego Jorku.

Witte w Paryżu.

Paryż 26 lipca. Witte udaje się dziś w towarzystwie tutejszego ajenta rosyjskiego ministerstwa skarbu Rafałowicza do Cherbourga, a stamtąd do Ameryki północnej.

Paryż 26 go lipca. *Temps* wobec odmiennych wersyj podnosi, że Witte podczas swego pobytu nie prowadził ani rokowań politycznych ani finansowych, a jego wizyty u licznych osobistości ze świata finansowego i politycznego miały wyłącznie charakter prywatny.

Berlin 26 lipca. (Tel. wł.). Wbrew komentarzom pism paryskich o pobycie Wittego w Paryżu, pisma niemieckie głoszą, że Witte odbył szereg konferencji z finansistami francuskimi w sprawie zaciągnięcia rosyjskiej pożyczki w sumie **kilku miljardów**, oraz że omawiał z Rouvierem podstawy nowego aljansu rosyjsko-francuskiego.

Witte odjeżdża w środę z Paryża.



Księżna Ludwika Koburska. Książę Filip Koburski.

Zjazd cara z Wilhelmem II.

Kolonja 25 lipca. *Köln. Ztg.* pisze o zjeździe cara z cesarzem Wilhelmem, że w każdym razie nastąpiła przy tej sposobności wymiana zdań w cztery oczy, o której ogół zapewne nic się nie dowie. W sprawie znaczenia i ważności zjazdu do tej chwili istnieją tylko przypuszczenia. Jednakże przyjąć można, że ze strony niemieckiej nie nastąpiło wmięszanie się w bieżące kwestje polityczne. Twierdzenie niektórych dzienników, jakoby Niemcy względnie cesarz niemiecki użył swego wpływu, aby nakłonić Rosjan do dalszego prowadzenia wojny i do reakcyjnej polityki wewnętrznej, jest wręcz szalonem. O tem sam car musi rozstrzygać. W interesie Niemiec leży, by przyszedł honorowy pokój do skutku i aby wewnętrzne przesilenie zostało pokonane roztropną polityką reform.

Petersburg 26 lipca. (Tel. wł.) Podczas konferencji obu monarchów wzywano rady profesorów Huffeldta i Salzmanna, oraz Czirczkiego.

Petersburg 26 lipca. (Tel. wł.) Car po powrocie odbył dłuższe konferencje z hr. Lamsdorfem i ministrem Redigerem. Wyjazd cara do Moskwy **został stanowczo odłożony.** Dnia 29 b. m. odbędzie car rewję w Carskiem Siole i weźmie udział w wielkim capstrzyku.

Petersburg 26 lipca. (Tel. wł.). Jak tu opowiadają, car wrócił ze zjazdu w bardzo wesołem usposobieniu.

Według opowiadania, z okrętu »Hohenzollern« cesarz Wilhelm oświadczył się za tem, że **Rosja musi prowadzić wojnę aż do odniesienia zwycięstwa,** ale narodowi rosyjskiemu **na leży dać reformy.** — Do dania reform jest właśnie teraz stosowna pora, gdyż kongres moskiewski swemi obradami zaszkodził sobie i usunął (?) możliwość zwołania soboru ziemskiego.

Paryż 26 lipca. (Tel. wł.) Pojawił się tu artykuł, widocznie inspirowany przez rząd, z oświadczeniem, że **inicjatywę do zjazdu dał cesarz Wilhelm,** że rząd rosyjski wcześnie zawiadomił Francję o nastąpić mającym zjeździe, i że nie ma powodu do zaniepokojenia, jakoby zjazd groził osłabieniem przymierza francusko rosyjskiego.

TELEGRAMY.

Posiedzenie Rady szkolnej krajowej.

Lwów 25 lipca. *Gazeta lwowska* donosi: Wczoraj zebrała się Rada szkolna krajowa w nowym składzie na pierwsze posiedzenie, celem ukonstytuowania się. Zagaił namiestnik hr. Potocki, witając obecnych i podnosząc ważne zadanie Rady szkolnej. — Następnie odebrał przepisane ślubowanie. Rada powzięła uchwały w sprawie przeznaczenia członków do poszczególnych sekcji i w kwestji regulaminu wewnętrznej swej czynności, poczem załatwiła jeszcze szereg innych spraw.

Międzynarodowy kongres prasy.

Leodjum 26 lipca. Wczoraj nastąpiło uroczyste otwarcie X. międzynarodowego kongresu prasy przemową przezydenta kongresu Singera, na co odpowiedział gubernator prowincji leodyjskiej przemową, którą zakończył okrzykiem na cześć panujących reprezentowanych na kongresie narodowości i na cześć prasy.

Położenie na Węgrzech.

Budapeszt 26 lipca. Rząd zniósł uchwałę komitatu peszteńskiego w sprawie nie przyjmowania podatków i pobierania do wojska dobrowolnie zgłaszających się do służby rekrutów.

Sprawa ks. Ludwiki Koburskiej.

Berlin 22 lipca. Księżna Ludwika Koburska przesłała do gazet tutejszych telegram z Paryża, w którym oświadcza, że wobec opublikowania przez księcia Filipa skargi rozwodowej, mieszczącej szereg kłamstw, ona opublikuje historję całego małżeństwa.

Sprawa marokańska.

Paryż 26 lipca. Półurzędowa nota donosi, że rząd rosyjski zawiadomił Francję, iż w sprawie marokańskiej zastosuje się do życzeń rządu francuskiego.

Parlament angielski.

Londyn 22 lipca. W Izbie wyższej Landsdowne złożył oświadczenie, podobne do oświadczenia Balfoura w Izbie gmin.

Rosenberg gwałtownie wystąpił przeciw rządowi, który nie stosuje się ściśle do zasad konstytucyjnego rządu. Obecnie nie ma on tej większości za sobą i tego zaufania, by mógł dalej pozostać w urzędzie.

Londyn 26 lipca. W Izbie gmin prowadzono dalszą dyskusję nad budżetem irlandzkim. Deputowany liberalny Churchill wniósł odroczenie dyskusji. Podczas jego mowy kilku członków partji rządowej wyszydzało go z powodu jąkania się. Wskutek tego powstała wielka wrzawa i oburzenie na ławach opozycji. — Wołano: »Wstydźcie się! Wyrzućcie łajdaków!« Wreszcie nastał spokój i toczyła się dalsza dyskusja.

Katastrofa od piorunu.

Londyn 25 lipca. Jak donoszą z Houston w Texas, piorun uderzył w 11 wielkich rezerwoarów naftowych, które spłonęły, jak i znaczna ilość domów. 12 osób straciło życie. Kilkaset osób jest bez dachu.

Wybory do szkupsztyny.

Belgrad 22 lipca. Wybory do skupczyny wydały ostatecznie następujący wynik: 78 samoistnych radykałów, tworzących partję rządową, 50 umiarkowanych radykałów, 2 socjalistów, 14 nacjonalistów, 4 progresistów, 1 z partji chłopskiej. W kilku miejscowościach odbędą się ściślejsze wybory. Nowa skupczyna zostanie otwartą 7 sierpnia. Umiarkowani radykali z Pasiczem na czele stracili 25 mandatów.

Szwecja i Norwegja.

Sztokholm 26 lipca. Komisja parlamentu, wybrana dla kwestji zerwania unji z Norwegją, postanowiła nie przyjąć w przedstawionej formie wniosku rządowego. Postanowiono tylko wówczas rozpocząć z Norwegją rokowania w sprawie zerwania Unji, jeżeli nowo wybrany storthing przyjmie wniosek o zerwanie Unji i tem samem naród norweski przez głosowanie złoży swe *votum.* W razie zerwania Unji komisja żąda, aby po obu stronach granicy między obu państwami ustanowić terytorjum, w obrębie którego istniejące twierdze mają być zniesione i nowych wznosić nie wolno, dalej aby handel tranzytowy przez oba kraje nie doznawał utrudnień i aby na Szwecji nie ciążyły żadne zobowiązania wobec zagranicy na rzecz Norwegji. W końcu komisja proponuje zaciągnięcie pożyczki 100 miljonów koron szwedzkich na nieprzewidziane wypadki.

Sztokholm 26 lipca. Gabinet podał się do dymisji.

Sprawa kreteńska.

Ateny 25 lipca. Kilkodniowe usiłowania, aby pomiędzy parlamentem kreteńskim, a powstańcami doprowadzić do porozumienia w sprawie odpowiedzi na ostatnią odezwę mocarstw opiekuńczych i rewizji konstytucji, ostatecznie rozbiły się. Główną przyczyną rozbicia się było żądanie powstańców, aby usunąć księcia Jerzego.

Kanea 25 lipca. Izba deputowanych uchwaliła zastąpienie żandarmerji włoskiej narodową kreteńską.

Żółta febra.

Nowy Orlean 25 lipca. Jak urzędownie donoszą, zachorowało tu 17 cie osób na żółtą febrę; z tych 6 zmarło.

Wiedeń 25 lipca. Minister dr Piętak wyjechał do Wilbad Gastein.

Ischl 25 lipca. Minister spraw wewn. ks. Byland-Reidt przybył tu dziś w nocy. Przedpołudniem był u cesarza na audjencji. Popołudniu bierze udział w obiedzie familijnym. Jutro rano powraca do Wiednia.

Ceny targowe

z dnia 25 lipca 1905 roku.

Za 100 klgr.

Pszenica biała od 17·20 do 17·70, pszenica czerwona i żółta od 17·20 do 17·70, pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·— do 14·80 żyto węgierskie od 14·60 do 15·—. Jęczmień na krupy 13·— do 13·50. Owies z opłatą akcyzową od 14·30 do 15·20. Groch od 18·— do 22·—. Tatarka od 16·20 do 17·—. Proso od —·— do —·—. Fasola od 24·— do 40·—. Jagły od 28·— do 32·—. Siano od 4·40 do 6·40. Słoma od 5·— do 5·40. Koniczyna od 6·40 do 7·20. Ziemniaki za 100 klgr. od 6·— do 6·50. Jaja za kopę od 2·90 do 3·40. Masło za klgr. 1·80 do 2·20. Masło za garniec od 6·50 do 8·—. — Spirytus na 95 stopni Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75 stopni Tralesa za hektolitr od —·— do 160. Kukurudza za 100 klgr. od 15·— do 17·20. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klgr. od 22·50 do 23·50. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —·—. Tymotka za 100 klgr. od —·— do —·—.

KURSY TELEGRAFICZNE.

WIEDEN 25-go lipca. — (Giełda pop). — Godzina 8·—, — Marki 117·37, Renta majowa 100·50, Węg. renta koronowa 96·55, Akcje austr. zakładu kredyt. 661·—, Akcje węg. 779·—, Akcje Anglobanku 308·25, Akcje Unionbanku 540·—, Akcje Länderbanku 450·—, Akcje kolejí państw. 675·—, Lombardy 89·—, Akcje fabryki broni 538·—, Akcje tytoniowe 368·—, Akcje Alpiny 523·75. Losy tureckie 141·50. Ruble 253·—.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy

ważnego od 1 maja 1905 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4'30 rano poc. osob. Nr. 31 z Krakowa. — 4.47 rano poc. sob. Nr. 1033 z Podgórza-Płaszowa — 4.53 rano poc. osob. Nr. 032 z Podgórza-przystanku.

O OSWIĘCIMA przez Podgórze-Płaszów-Skawina; połączenia; Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęcie do Wiednia i Wrocławia. — 6.43 rano pociąg posp. Nr. 3 Krakowa. — 6.50 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa.

O PODWOŁOCZYSK: połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd o Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu9 (przyjazd 55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, hyrówa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Ray Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego agòrza; we Lwowie do Ickau, Stryja; w Krasnem do Brodów Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzyałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa. — 8.10 rano poc. sob. Nr 15 z Krakowa. — 8'22 rano poc. osob. Nr. 15 z Podrza-Płaszowa.

O PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do arnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwoie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; o Rawy Ruskiej; do Janowa, w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyach do Odesy i Kijowa. — 8.30 rano pociąg mięszany Nr. 411 Krakowa, — 8.46 rano poc. mięsz. Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa,

(Do Wieliczki) 8.40 rano poc. osob. Nr. 6211 z Krakowa do KOCMYRZOWA. 9.02 przed poł. poc. osob. Nr. 41 z Krakowa, — 9.17 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Płaszowa 9.24 przed poł. pòc. osob. 1012 z Podgórza-przystanku.

A LINIĘ TRANSWERSALNĄ przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, uchę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do ywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, Suchyhory i do ralowan; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagózanach do Gorlic; w Now. Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budaesztu, w Chyrowie do Przemyśla, do Stryja, Stanisławowai Husiayna. Przy tym poc. kursuje z Krakowa do Zakopanego wóz wprost rzechodzący I i II klasy. — 11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 Krakowa—11.12 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa.

O PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do sła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszoie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w rzemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan; w Krasnem do Brodów Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.— .15 po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa, 1.30 po poł. poc. osob.— 030 z Podgórza-Płaszowa. 1.38 po poł. poc. osob. Nr.1034 z Podgórza-rzystanku.

O SUCHY i OŚWIĘCIMA przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połązenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Oświęcimie do Wienia, Wrocławia. — 1.30 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa, .47 po poł. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza-Płaszowa.

(Do Wieliczki) 1.45 po poł. poc. osob. Nr. 6213 z Krakowa DO MOGIŁY i KOCMYRZOWA, 2.49 popoł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa.

O LWOWA; połącz.: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do ow. Sącza, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, tryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy rusk. i okala; w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Krasnego i Brodów, o Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Ickan. — 6.15 wiecz. poc. osob, r 19 z Krakowa. —6.25 wiecz. poc. osob. Nr. 19 z Podgórza-Płaszowa.

O STROZ; połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza. — 7.40 wiecz. ociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa. — 7.51 wiecz. pociąg mięszany r. 463 z Podgórza-Płaszowa.

(Do Wieliczki) 7.55 wiecz. poc. osob. Nr. 45 z Krakowa, 8.10 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Płaszowa, 8.15 w. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-przystanku.

A LINIĘ TRANSWERSALNĄ; przez Podgórze-Płaszów, Skarzez Suchę; połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu do Orłowa, oszyc i Badapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagózu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przeyśla, do Stryja. — 8.05 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Kraowa DO KOCMYRZOWA, 8.38 wiecz. poc. posp; Nr. 1 z Krakowa.

O ICKAN; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa, a stąd do Stryja Stanisławowa; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we zwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola. — 9.00 wieczór ociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa, 9.10 wieczór pociąg osobowy r. 17 z Podgórza-Płaszowa.

O PODWOŁOCZYSK; połączenia: we Lwowie do Burdujeni, Bukaesztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa. — 10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 Krakowa. —11.05 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Podgórza-Płaszowa.

O TARNOPOLA; połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, w Dębicy do arnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, Nowego Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa do uwy Ruski Bełzca; w Krasnam do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec. — 11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 Krakowa, 11.54 w nocy poc. osob. Nr. 1022 z Pogorza-Płaszowa, 2.00 w nocy poc. osob. Nr. 1022 z Podgórza-przystanku.

O NOWEGO SĄCZA; przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ołączenia: w Skawinie do Dworów; w Suchej do Zywca i Zwaronia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

wprost przechodzące. — 4.20 rano pociąg osobowy Nr. 12 dó Podgórza Płaszowa, 4.42 rano poc. osob. Nr. 12 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu z Kopyczynice; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła i od Orłowa. — 5.45 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku, 5.52 rano poc. osob. Nr. 48 do Podgórza-Płaszowa, 6.07 rano poc. os. Nr. 48 do Krakowa.

Z LINJI TRANSWERSALNEJ przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; 6.41 ranó pòc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa i 6.50 rano poc. posp. Nr. 2 do Krakowa.

Z ICKAN; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyą z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja. w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa; — 7.19 rano poc. mięsz. Nr. 412 do Podgórza-Płaszowa; 7.30 ran. poc. m. Nr. 412 do Krakowa,

Z WIELICZKI: 7.40 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa

(Z Kocmyrzowa i Mogiły:) 7.45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgórza-przystanku, 7.53 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-Płaszowa. 8.10 rano pociąg osobowy Nr. 32 do Krakowa.

Z OSWIĘCIMA; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Suchej, Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.—8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa. — 8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia; w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa: w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróże.— 10.28 rano poc. mięsz. Nr. 1061 do Podgórza-przystanku. — 10.35 rano poc. mięsz. Nr. 1061 do Podgórza-Płaszowa.

Z OSWIĘCIMA; połączenia: z Oświęcima od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa. — 11.22 przed poł. poc. mięsz, Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa. — 11.35 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa.

Z WIELICZKI; połączenia w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia. — .05 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa

(Z Kocmyrzowa i Mogiły) 1.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa, 1.30 po pół. poc. osob. Nr. 14 do Krakowa.

Z TARNOPOLA; połączenia: w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu do Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Ja ła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwądów, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż — 2.24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa.

ZE LWOWA; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu. — 4.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku, 4.25 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza-Płaszowa, 4.40 po poł. poc. osob. Nr. 42 do Krakowa.

Z LINII TRANSWERSALNEJ; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jasle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic. — 6.12 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa, 6.25 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże; w Bierzanowie od Wieliczki. — 7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa.

(Z Kocmyrzowa) 8.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku, 9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-Płaszowa, 9.12 wiecz. poc. osob. Nr. 34 do Krakowa.

Z OSWIĘCIMA; połączenie: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii. — 9.31 wiecz. poc. pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa, 9.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa.

Z PODWOŁOCZYSK; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Ohyrowa w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsk; od Tarnobrzegn; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż ;od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże. — 10.35 ran pociąg osobowy Nr. 24 do Podgórza-Płaszowa. — 10.45 rano pociąg osobowy Nr. 24 do Krakowa.

Z RZESZOWA; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła; w Bierzanowie od Wieliczki. — 10.41 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przystanku. — 10.7 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 dó Podgórza-Płaszowa. — 11.00 w nocy pociąg osobowy Nr. 46 do Krakówa.

Z NOWEGO SACZA przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów, połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego i Suchyhory; w Kalwaryi ód Bielska i Wadowic.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W Drukarni »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.